

WALDEMAR J.
DZIAK

JERZY
BAYER



MAO ZEDONG

Ontologia władzy

Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
Warszawa 2017

Wstęp

Chiny XXI wieku to kraj cudu gospodarczego, wielkiej prosperity i fantastycznych planów na przyszłość, to kolos kuszący niewyobrażalnym rynkiem 1,4 mld konsumentów i niebotyczną skalą zleceń dla światowych gigantów gospodarczych, państwo ofensywnie wchodzące na światowe rynki nie tylko z towarami, lecz również inwestycjami. Gigantyczne tempo wzrostu chińskiej potęgi wzbudza z jednej strony zrozumiały podziw i respekt, ale – z drugiej – coraz częściej budzi także zaniepokojenie, a nawet strach.

Niekończące się ciągi liczb, danych procentowych, labirynty wykresów i innych wskaźników, ogłaszanych każdego dnia światu w zgiełku giełdowych dzwonek świadczą o rozwoju ekonomicznym, który musi wywołać wstrząs na całym globie, nie tylko ze względu na rozmiary, ale też z uwagi na ambicje i perspektywy chińskich liderów. Już teraz dzięki Chinom świat zmienia się w takim tempie i na taką skalę, że za dwadzieścia lat sytuacja na politycznej szachownicy w niczym nie będzie przypominała postzimnowojennego układu sił z końca XX wieku.

Współczesne Chiny stają się równoważnym (jeszcze nie są jednym) uczestnikiem gry z udziałem wielkich mocarstw, ale bez wątpienia wyrastają na gracza największego, a może i najpotężniejszego w dziejach ludzkości. I tu też upatrywać należy sedna problemu. Historia uczy bowiem, że pojawieniu się nowego potężnego konkurenta polityczno-gospodarczego zawsze towarzyszą konflikty, napięcia, destabilizacja, a nawet wojny. Cóż dopiero wtedy, gdy do gry dołącza państwo ogromne i potężne, a przy tym dumne i mocarne, zapatrzone w swoją wielką historię...

Epoka wielkich Chin, Chin napinających muskuły, rozpychających się, ufnych we własne siły i nieograniczone możliwości to polityczna rzeczywistość dzisiejszej Azji, a jutro, być może, całego globu.

Czy Chiny zdominują świat? Czy spróbują narzucić mu nie tylko nowy ład gospodarczy, ale i polityczny? Wreszcie, jak odnieść się do państwa, które nie jest już uśpionym olbrzymem ani wschodzącym mocarstwem, ale gigantem o możliwościach wpływania na losy reszty świata i ludzkości? Te pytania muszą się pojawić. W roku 2017, wedle chińskiego kalendarza – w roku koguta – nikt już nie pyta, czy Chiny będą nowym supermocarstwem trzeciego milenium, pytanie brzmi: „kiedy to nastąpi”? Czy, jak sądzono przed laty, w 2049 roku, w setną rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, czy znacznie wcześniej, jak prognozują inni?

Chiny dziś są oficjalnie drugą potęgą gospodarczą świata, chociaż – zdaniem wielu ekspertów – od lat plasują się już na pierwszej pozycji. To największy producent stali, węgla, energii elektrycznej, złota. Zajmują pierwsze miejsce w produkcji samochodów osobowych i są ich największym eksporterem. Od prawie czterdziestu lat osiągają fantastyczne wskaźniki gospodarcze i od dekady mają największe rezerwy dewizowe na świecie. Co najważniejsze, mają też wizję własnej przyszłości i bardzo sprecyzowane plany. I mimo spowolnienia gospodarczego w ostatnich latach – na tle Unii Europejskiej czy Stanów Zjednoczonych – imponują tempem wzrostu ekonomicznego.

Spotykamy się często z opinią, że chiński sukces ma przerażająco wysoką cenę, że kraj ten nie jest bynajmniej wolny od konfliktów, problemów i wewnętrznych napięć. To wszystko prawda. Niemniej jednak dalecy byłibyśmy od dawania wiary kasandrycznym przepowiedniom wieszczącym nieuchronny upadek Chińskiej Republiki Ludowej, zbliżającą się katastrofę czy nadciągający kryzys. Raczej skłonni jesteśmy wierzyć, że najlepsze lata kraj ten ma dopiero przed sobą, a przeogromne rezerwy tkwiące w pracowitym chińskim narodzie nie zostały w pełni wykorzystane. W tym sensie przyszłość nadal należy do Chin.

Oczywiście reszcie świata nie jest obojętne, czy gwałtowny wzrost potęgi państwa chińskiego dokonywać się będzie we współpracy, porozumieniu i zgodzie ze społecznością międzynarodową, czy też w atmosferze podejrzliwości, niechęci, konfrontacji czy nawet konfliktów, zrodzonych z wielkomocarstwowej pychy i zapatrzenia w imperialną przeszłość.

Wprawdzie z portretu na wielkiej Bramie Niebiańskiego Spokoju, prowadzącej do dawnego Zakazanego Miasta w sercu stolicy, nadal spogląda

na Chiny przewodniczący Mao Zedong, to jednak współczesne Chiny w niczym nie przypominają dawnego, maoistowskiego państwa, przyobleczonego w czerwone sztandary i szare, jednakowe uniformy obywateli.

Mao byłby zapewne dumny ze współczesnych Chin, z ich potęgi, siły, wpływów i nacjonalistycznego ducha. Nie mógłby jednak nie zauważyć, że to wszystko osiągnięto wbrew temu, co sam głosił, wbrew jego własnym poglądom, planom i politycznym wskazówkom. A jednak mimo że od śmierci Wielkiego Sternika minęło już ponad czterdzieści lat, to nadal pozostaje on w Chinach postacią numer jeden. To jego wizerunek ozdobił nominalnie wszystkich nowych banknotów, które wyemitowano w 2001 roku. Podówczas wywołało to nie lada sensację, gdyż powszechnie oczekiwano, że na banknotach ponownie pojawią się postacie czterech ojców założycieli „czerwonych” Chin: Mao Zedonga, Liu Shaoqi, Zhou Enlaia i Zhu De. Gdy rozeszła się wieść, że – ze względu na konieczność wpasowania się w międzynarodowe standardy – na banknotach może zostać umieszczony tylko wizerunek jednej postaci, powszechnie typowano Deng Xiaopinga, ojca chińskich reform i architekta współczesnej potęgi Chin, lub lubianego przez Chińczyków premiera Zhou Enlaia. Stało się jednak inaczej: decyzją polityczną wybór padł na Mao – osobę najbardziej znaną na świecie, najbardziej rozpoznawalną, a przez to najlepiej symbolizującą współczesne Chiny.

Z punktu widzenia chińskiej racji stanu i obowiązujących urzędowych przekazów – wierności wobec tradycji legitymizującej system i władzę Komunistycznej Partii Chin – wybór partyjnych decydentów jest zrozumiały. Wszakże Mao nadal prezentowany jest światu jako niepodważalny symbol chińskiej historii, ciągle też obowiązuje narracja, że błędy i potknięcia znamionowały zaledwie 30 proc. jego dokonań: reszta była pasmem sukcesów.

Z woli politycznych przywódców Wielki Sternik pozostaje więc najważniejszą postacią chińskiej rewolucji. Jego gigantyczne pomniki stoją na głównych placach wielu chińskich miast, okazałe mauzoleum na placu Tian'anmen w Pekinie cieszy się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających, a hagiograficzne książki, wiersze, poematy tudzież cytaty z jego dzieł i wszelakie memorabilia zdobią niejedną sklepową witrynę. Za sprawą obecnego przywódcy, Xi Jinpinga, stopniowo powraca się też do elementów indoktrynacji w duchu ideologii Mao.

Ciągle żywy Mao jest obecny zarówno w oficjalnym przekazie urzędowym, ale też – wbrew intencji rządzących – nadal symbolizuje postawę *à rebours*, tzn. bunt wobec wszelkiej władzy. Ku zgorszeniu i zakłopotaniu przy-

wódców przez wielu Chińczyków postrzegany jest także jako postać na swój sposób tragiczna, osoba prywatnie uczciwa i czysta, zwłaszcza na tle nienasyconych i skorumpowanych dzisiejszych polityków.

To wielki paradoks, że symbolem współczesnych Chin pozostaje człowiek, którego bardzo wielu badaczy zalicza do największych zbrodniarzy XX wieku i czyni odpowiedzialnym za śmierć co najmniej 40 mln współziomków. Paradoks jest tym większy, że współczesne Chiny osiągnęły dzisiejszy status na przekór naukom Mao i, w istocie, ich droga do potęgi wiodła przez negację całej spuścizny teoretyczno-ideologicznej Wielkiego Sternika, a grabarzami maoizmu ostatecznie okazali się chińscy reformatorzy.

Współcześni chińscy liderzy „idee Mao”, „myśli Mao” zarówno w sferze doktrynalnej, jak i na gruncie praktyki traktują symbolicznie, tak samo jak postać Wielkiego Sternika. Jego wizerunek doskonale znają z portretów, banknotów, znaczków, ale przeciętny Chińczyk zapatrzonny jest w zgoła inne wzorce osobowościowe, systemy wartości, style życia, inne ma wizje przyszłości. Popełnione przez Przewodniczącego błędy pozostają tematem tabu. Dlatego w 2016 roku z premedytacją przemilczano pięćdziesiąt rocznicę ogłoszenia „rewolucji kulturalnej” (1966) jako niewygodną dla kierownictwa i niepasującą do wizerunku państwa sukcesu. Podobnie było zresztą z poprzednimi jubileuszami, w tym czterdziestym (2006).

Podczas pracy naukowej nie raz zetknęliśmy się z opinią (wyrażaną także przez część polskich znawców problemu), że Mao to postać nietuzinkowa, człowiek bystry, przebiegły, konsekwentny i skuteczny, który na placu boju pozostawił plejadę przeciwników znacznie od siebie mądrzejszych, a zatem, że w jakimś sensie to polityczny geniusz.

W rzeczywistości jego geniusz (i o tym piszemy) wyrażał się głównie tym, że Mao był bardziej brutalny, okrutny i bezwzględny niż jego najbliżsi towarzysze. Wielu z nich przegrało walkę tylko dlatego, że okazali się bardziej odpowiedzialni, „ludczy”, z troskani o losy rewolucji i kraju niż Wielki Sternik.

Ten „stary kalosz” – jak pieszczotliwie mówił o nim Nikita Chruszczow – był samolubem; egoistą i egocentrykiem. Nie miał żadnego pojęcia o ekonomii, a państwo traktował jak chłopskie gospodarstwo. W wielu dziedzinach okazał się zwykłym ignorantem, mylił nazwy państw, nazwiska działaczy, przywódców, daty, sytuacje, wydarzenia. Rządowi w Polsce, na przykład, rzdził uprawiać bawełnę, nie mając pojęcia o klimacie kraju nad Wisłą. W rodzimych Chinach dwukrotnie w ciągu roku kazał zbierać ryż na terenach, gdzie,

ze względu na uwarunkowania naturalne, było to po prostu niemożliwe. Liderom państw afrykańskich współczuł z powodu panujących tam upałów...

Każdy biograf staje przed wielką pokusą, aby podmiot swoich badań i dociekań uczłowieczyć, a nawet w tyranie dostrzec ślady ludzkich odruchów i zamysł wielkich idei. W życiu Przewodniczącego Mao można dostrzec cechy wielkości i patosu, ale jest w nim także wiele przykładów małości i nikczemności. Książka *Mao. Ontologia władzy* w dużym stopniu bazuje na wydanej w 2007 roku pozycji *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, klęski*. W przeciwieństwie do poprzedniej nie jest jednak klasyczną biografią. W tej pracy koncentrujemy się tylko na kilku wybranych fragmentach życia przywódcy i etapach jego politycznej aktywności, ale za to – naszym zdaniem – najbardziej charakterystycznych, przypadających na okresy przesilen i zwrotów w dziejach komunistycznych Chin. Czerpiąc z odtajnionych polskich archiwów, eksponujemy wątek polski, mało dotąd znany. Sięgamy też do źródeł chińskich i japońskich (do materiałów archiwalnych, biografii, analiz, kronik, publikacji o niewielkim nakładzie) oraz do zachodnich, a także sowieckich, bądź rosyjskich – które ze względu na ciągłość obserwacji i jej krytyczny ton okazały się szczególnie przydatne w analizie kluczowego sporu ideologicznego między Pekinem a Moskwą, na ogół traktowanego przez specjalistów zachodnich powierzchownie lub marginalnie ze względu na ich słabe rozeznanie w temacie. W odróżnieniu od innych badaczy i autorów kompletnych bądź częściowych biografii Mao Zedonga, w naszej książce uwzględniamy wszelkie możliwe materiały źródłowe, niezależnie od kraju ich pochodzenia i języka, w jakim powstały.

Autorzy podkreślają raz jeszcze, że praca nie jest klasyczną biografią Mao Zedonga. Rolę tę spełnia aż kilkanaście pozycji, które ukazały się w Polsce w ostatnich dwu dekadach – najczęściej tłumaczeń. Ta książka została napisana przede wszystkim z myślą o Czytelniku, który szuka pogłębionej i poszerzonej wiedzy, by lepiej zrozumieć historię chińskiej rewolucji, najnowsze dzieje ChRL i przywództwo polityczne. *Mao. Ontologia władzy* to nade wszystko zbiór dokumentów, materiałów i analiz zamieszczonych w *Aneksach* – materiałów najczęściej nieznanym lub mało znanym polskiemu Czytelnikowi. Nie ukrywamy, że do przygotowania tej pracy przyczyniły się pozytywne recenzje książki *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, klęski* sprzed dziesięciu lat, której nakład został szybko wyczerpany.

W przekładach cytowanych dokumentów konsekwentnie zachowujemy styl, pisownię i retorykę oryginałów, dotyczy to zatem także przypadków, gdy

z punktu widzenia poprawności językowej wydaje się to rażące. Staraliśmy się używać specyficznej terminologii ideologiczno-propagandowej w celu przybliżenia czytelnikom klimatu maoistowskich Chin. W całości umieszczono ją w znajdującym się na końcu książki *Glossarium*.

Do zapisu fonetycznego chińskich terminów zastosowano opracowaną w ChRL i zaakceptowaną przez Polskę oficjalną transkrypcję zwaną *pinyin* (拼音), która mimo umowności w ekwiwalencji liter łacińskich i przypisanych im chińskich dźwięków ujednoliciła pisownię we wszystkich językach posługujących się alfabetem łacińskim. Fonetyczne wartości liter w transkrypcji *pinyin* w stosunku do poszczególnych znaków graficznych zostały zaczerpnięte z różnych języków europejskich. W zapisie polskim odpowiedniości są następujące:

b wymawia się jak **p**

d jak **t**

g jak **k**

z jak **c**

zh jak **cz**

p jak **p^{ch}**

t jak **t^{ch}**

k jak **k^{ch}**

c jak **c^{ch}**

ch jak **cz^{ch}**

sh jak **sz**

y jak **j**

j jak **ć**

q jak **ć^{ch}**

x jak **ś**

r (w nagłosie) jak **ż**

w jak **ł** (u zgłoskotwórcze – **u**)

u (po j, q, x) jak **ü**

e (w sylabie otwartej) jak połączenie **y** oraz **e**.

W *pinyin* zapisano prawie wszystkie chińskie nazwiska, imiona i nazwy własne. Wyjątek uczyniono dla nazw geograficznych zakorzenionych w języku polskim, np. Pekin (ale w *Bibliografii*: Beijing), Szanghaj (zamiast Shanghai), Kanton (zamiast Guangzhou), Tybet (zamiast Xizang). Wymiennie, w celu uniknięcia powtórzeń, używano historycznego określenia Mandżuria i Chiny Północno-Wschodnie. Tradycyjną pisownię polską zachowano w na-

zwisku Czang Kaj-szek, podając za pierwszym razem w nawiasie jego zapis w *pinyin* (Jiang Jieshi). Pozostawiono zeuropeizowane (bądź zamerykanizowane) wersje chińskich nazwisk osób, które taki szyk (tzn. przestawioną kolejność członów) stosują (na przykład Xiaohong Liu zamiast Liu Xiaohong). Wszystkie nazwiska, nazwy własne, terminy, charakterystyczne pojęcia itp. podajemy także w zapisie hieroglificznym w znakach uproszczonych, tzn. stosowanych w ChRL. Zapis nazwisk chińskich widnieje w *Indeksie* na końcu książki, a wszelka inna terminologia – we wspomnianym *Glossarium*.

W odniesieniu do Mao Zedonga autorzy używają określenia „Przewodniczący”, zawsze zapisując je wielką literą – zarówno dla odróżnienia od innych osób, którym z racji pełnionych urzędów taki sam tytuł przysługuje (na przykład przewodniczącemu ChRL – Liu Shaoqi), jak też zaznaczenia godności funkcji.

W zapisie transkrypcyjnym nazw własnych i tytułów używamy wersalików. W nazwiskach, nazwach własnych itp. pochodzących z języków używających pisma łacińskiego pozostawiamy zapis oryginału (np. Enver Hoxha zamiast spolszczenia Enwer Hodża – z wyjątkiem *Bibliografii* i tytułów w przypisach).

Autorzy składają podziękowanie Panu Profesorowi Janowi Rowińskiemu za udostępnienie materiałów i dokumentów zamieszczonych w aneksach oraz Pani Małgorzacie Kibiłdzie-Bayer za cenne uwagi i wskazówki dotyczące tematyki ekonomicznej.